



Mirosław Derecki  
STUDENT ANNO 1965  
LUBLIN MIASTO WYŻSZYCH UCZELNI

Ustawiczne roztrząsanie problemu - „student a sprawa polska” stało się niemal narodową pasją (intelektualną). Sęk w tym, że najczęściej posługujemy się zbyt uproszczonymi schematami. W ten sposób przeciętny polski student jawi się społeczeństwu albo jako niefrasobliwy choć biedę klepiący żaczek, albo gorący rewolucjonista o światłym umyśle, lub... całkowity abnegat społeczny i w dodatku.... pasożyt.

A co mają na ten temat do powiedzenia rektorzy wyższych uczelni lubelskich? Zwróciliśmy się do nich z prośbą o wyrażenie swojej opinii na temat młodzieży studiującej w trzecim dziesięcioleciu Polski Ludowej.

**Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej**

**Prorektor do spraw młodzieży Doc. dr Wiesław Skrzydło**

- Dzisiejszemu studentowi stawia opinia publiczna dwa zarzuty, pierwszy: że przyjął on w społeczeństwie postawę konsumenta, dąży do zapewnienia sobie możliwie jak największych wygod podczas studiów (a tego np. dawniej nie bywało), wymaga stypendiów, taniego zakwaterowania, bonów stołowych itd. Żąda wiele, w zamian zgadza się łaskawie studiować. Drugi zarzut: minimalizm życiowy: jak najmniej się uczyć, jak najmniej się angażować społecznie, boczkim, pod ścianą prześliznąć się przez studia.

Obydwa zarzuty to schemat. Uproszczony i nieprawdziwy. Powstały na skutek zetknięcia się z jednostkowymi przypadkami a nie polegający na obserwacji i analizie całej społeczności studenckiej.

Tylko konsumenci? Nie odchodząc daleko od własnego podwórka i nie sięgając w zbyt górne rejony: każdego roku, lubelscy „konsumenci” przepracowują z własnej woli w miasteczku uniwersyteckim - 20 000 godzin. Efekty może ocenić każdy, kto choć raz oglądał tę pięknie zagospodarowaną dzielnicę - ogród. A liczne zespoły artystyczne i ich występy dla mieszkańców nie tylko Lublina, ale przede wszystkim jego okolic? Nowa sala widowiskowa w „Chatce Żaka” poprzez odbywające się w niej imprezy w dużej mierze przyczyni się do

zaspokojenia potrzeb kulturalnych samego miasta. Już w najbliższym czasie wystąpią w niej zespoły teatralne z innych ośrodków studenckich (wśród nich jeden z najciekawszych w Polsce studenckich teatrzyków - łódzki „Pstrąg”). A ZMS, ZMW I ZSP? Wreszcie silne powiązania z sąsiadującymi województwami poprzez koła rzeszowian, kieleczan...

Czy minimalizm w nauce? W tym miejscu wystarczy po prostu kilka liczb. Nie mamy jeszcze co prawda ostatecznych wyników z bieżącego roku, ale dla przykładu: rok akademicki 1963/64 - na ogólną liczbę 2 659 zdających, zaliczyło - 2 337 osób, a więc 88 proc. To bardzo wysoki wynik, świadczący o poważnym podejściu do nauki. Tyle, jeśli chodzi o „naukę obowiązkową”. Działają jednak jeszcze na naszej uczelni studenckie koła naukowe, do których żaden student nie ma przecież obowiązku należeć. Tych kół jest 15, a zrzeszają one łącznie 500 studentów stacjonarnych. Uwzględnwszy, że UMCS ma około 3000 studentów stacjonarnych - co szósty z nich jest członkiem koła naukowego.

[ Uniwersytet Marli Curie- Skłodowskiej powstał w dniu 23.X.1944 roku w Lublinie. Był on pierwszą uczelnią Polski Ludowej. W roku 1945 Uniwersytet liczył 900 studentów; zatrudniał 104 pracowników nauki oraz 43 osoby w administracji i obsłudze. Początkowo uczelnia miała wyraźny profil przyrodniczy. Jej pierwsze wydziały to: lekarski, przyrodniczy rolny, weterynaryjny i farmaceutyczny. W 1949 roku został otwarty wydział prawa, w 1952 r. wydział humanistyczny, w roku 1953 - wydział zootechniczny. Z istniejących już wydziałów powstały dwie nowe uczelnie. W roku 1950 - Akademia Medyczna (wydział lekarski i farmaceutyczny), w roku 1955 - Wyższa Szkoła Rolnicza (wydziały: rolny weterynaryjny i zootechniczny). Obecnie Uniwersytet posiada jak w chwili powstania - pięć wydziałów: wydział prawa, humanistyczny, biologii i nauk o ziemi, matematyczno-fizyczno-chemiczny oraz wydział ekonomiczny, który rozpoczął działalność dopiero w bieżącym roku akademickim. Uniwersytet posiada również punkty konsultacyjne w Rzeszowie i Zamościu. W skład UMCS wchodzi m. in. 64 katedry i 72 zakłady naukowe. Ogólna liczba studentów wynosi 4810 osób, z czego 2880 osób studiuje na studiach stacjonarnych, reszta zaocznie i eksternistyczne oraz w Zawodowym Studium Administracyjnym. Spośród 1018 pracowników Uniwersytetu ponad 350 osób to personel naukowy. Liczne prace naukowe publikowane są za pośrednictwem własnego wydawnictwa - Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, obejmującego 10 sekcji. W latach 1966-1970 liczba studentów wzrosła do 4490 osób, a w roku 1980 - do 7700. W okresie swego istnienia Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej wydał ponad 5000 dyplomów ukończenia studiów wyższych.]

- Nie można jednak chyba całkowicie zaprzeczyć opinii, że w porównaniu ze studentem sprzed lat np. dwudziestu, dzisiejszy mniej poważnie podchodzi do życia i jednak... do nauki.

- Oczywiście. Ale to właśnie przed dwudziestu laty, a nie teraz sytuacja była „nienormalna”. Bez wątplenia, studenta roku 1965 nie cechuje już ten „szlachetny zapał”, jaki był udziałem tego z 1945 roku, i który to zapał wciąż z łezką w oku lubimy wspominać. Ale równocześnie wciąż zapominamy, że były to czasy wyjątkowe, że tamci ludzie najczęściej kontynuowali przerwane studia, rozpoczęte przed wojną, lub w czasie wojny, byli już jednostkami bardziej ukształtowanymi przez życie (tutaj może nasunąć się niejednokrotnie porównanie z dzisiejszym studentem zaocznym), że wreszcie przeciętna wieku studenta w owych czasach wahała się w granicach 25-30 lat, podczas gdy dzisiejszy student przychodzi na uczelnię mając lat 17-18. Tamci musieli dogonić życie, ci chcą w nim - studiując - brać jednocześnie pełny udział.

Zresztą, cały Uniwersytet, z upływem czasu - brzmi to paradoksalnie - młodnieje. Przeciętny wiek docentów wynosi 44 lata, dziekanów - 45, prodziekanów - ci zajmują się głównie sprawami młodzieży - 36 lat. Przeciętny wiek członków kolegium rektorskiego wynosi 45 lat

- Uniwersytet przeżywa więc prawdziwą inwazję młodych naukowców i pedagogów?

- W okresie ostatnich 6 lat przeprowadzono na UMCS 150 przewodów doktorskich, a 32 osoby uzyskały docenturę. Dzięki licznym wyjazdom za granicę na stypendia naukowe oraz dzięki własnym możliwościom edytorskim Uniwersytetu okres dzielący moment uzyskania magisterium od momentu zatwierdzenia stopnia docenta zmalał do prawie jedenastu lat. Stąd wielu naszych docentów, to ludzie stosunkowo bardzo młodzi, 34-35-letni. Niemal „rówieśnicy” tamtych studentów sprzed lat dwudziestu.

Jeżeli natomiast chodzi o „inwazję”, to zastanawiający jest raczej procent „płci na uczelni”. 66 procent studiujących, to kobiety. Ich liczba stale wzrasta. W bieżącym roku akademickim na pierwszych latach, studiuje już 70 proc. kobiet

Są wśród nas tacy, którzy podejrzewają, czy nie jest to... jakiś nie wytłumaczony wpływ samej patronki - Marii Curie-Skłodowskiej.

## **Akademia Medyczna**

### **Rektor Prof. dr Mieczysław Stelmasiak**

- Studia medyczne są długie i niełatwe. Sam więc już fakt utrzymywania się podczas nich na równym poziomie i uzyskiwania dobrych wyników świadczy w dużej mierze o wartości studiującego, o jego charakterze.

Studiujących na Akademii Medycznej podzieliłbym na trzy grupy. Pierwsza to studenci, którzy po przyjęciu na uczelnię zdecydowanie zabierają się do nauki, uzyskują efekty pełne i całkowite i żadna przeszkoda nie potrafi ich zatrzymać przed normalnym i terminowym

ukończeniem studiów. Co ciekawsze, właśnie ta grupa, zajęta przecież bezustannie i najaktywniej nauką swojego zawodu, równocześnie najaktywniej włącza się do spraw społecznych, do życia społecznego i kulturalnego. A większość z nich należy jeszcze przecież do kół naukowych w poszczególnych katedrach; już teraz, podczas studiów, wielu studentów poważnie myśli i przygotowuje się do kariery naukowej. Takich dobrych studentów mamy na naszej uczelni prawie połowę. A więc 50 proc. studentów to ludzie silni, zdecydowani, wiedzący czego chcą i czego się mogą spodziewać od życia. Bardzo na nich liczymy. Druga grupa, 25-35 proc. - to studenci chwiejni, wymagający szczególnej opieki ze strony pedagogów. W sprzyjających okolicznościach osiąga ona jednak efekty zbliżone do grupy pierwszej. I tylko 10-15 proc. stanowią osoby nie mogące podołać studiom albo ze względu na mniejsze zdolności, z uwagi na nagłe przeciwności losu, lub po prostu - lekceważący stosunek do pracy.

[ Akademia Medyczna w Lublinie powstała w 1950 roku w wyniku wyodrębnienia z UMCS wydziałów: lekarskiego i farmaceutycznego. Na Akademię Medyczną uczęszcza w chwili obecnej ok. 2050 studentów, uczelnia zatrudnia 400 pracowników naukowych, od chwili powstania wydziały wykształciły 2500 lekarzy i 500 farmaceutów. Prace naukowców AM są publikowane stale w Annales UMCS w sekcji D. Ostatnio Akademia Medyczna uzyskała do eksploatacji ogromny, nowoczesny Zespół Kliniczny A przy ulicy Jaczewskiego w Lublinie, obejmujący kubaturę ok. 200.000 m sześć. W zespole tym mieści się m. in. 7 klinik i 7 zakładów naukowych. W bieżącym roku, obok Zespołu Klinicznego A, rozpoczyna się budowę domów studenckich. W przyszłości w czterech budynkach zamieszka 1200 osób. Teren, na którym zostanie zlokalizowana cała Akademia Medyczna, obejmuje powierzchnię 40 hektarów.]

Dzisiejszy student w masie jest jednostką pozytywną. Zdarzają się natomiast wypadki, że jako jednostka wpływa niejednokrotnie na ujemną opinię o ogóle. Tak już jest, że przyzwyczailiśmy się bardzo wyraźnie dostrzegać to, co ujemne i jednocześnie przechodzić lekko do porządku dziennego nad tym, co pozytywne. Może to zresztą i w wielu wypadkach zasada słuszna?

Jeżeli chodzi o pracę społeczną naszych studentów, warto szczególną uwagę zwrócić na liczne i bezinteresowne ich wyjazdy w ramach tzw. „białych niedziel” do miejscowości prowincjonalnych i niesienie tam - w miarę swoich możliwości i umiejętności - pomocy lekarskiej. Szczególnie dużo osób należy na Akademii Medycznej do ZMS i do partii.

- W ubiegłych latach egzamin na Akademię Medyczną w Lublinie przebiegał nieco inaczej niż w innych uczelniach...

- Tak. W poprzednich dwóch latach pokusiliśmy się o pewien eksperyment. Rekrutacja na studia odbywała się na zasadzie tzw. „egzaminu pedagogicznego”. Komisja egzaminacyjna badała umiejętności kandydata na studenta nie tylko z zakresu fizyki, biologii czy chemii, ale starała się również zorientować, jakie jest jego przygotowanie do życia społecznego, politycznego, kulturalnego. W skład takiej komisji wchodził również psycholog. W bieżącym roku, od 1 października zostaliśmy objęci reformą studiów. Na poszczególnych latach zostały połączone przedmioty tematycznie pokrewne. Na pierwszym roku realizowane są nauki morfologiczne, a więc, anatomia, histologia, embriologia (egzamin z anatomii już po pierwszym roku studiów), na drugim roku - nauki fizjologiczno-chemiczne.

- Bieżący rok akademicki przyniósł egzamin wstępny oparty na zasadzie anonimowości, konkursu i punktacji. Wiele dyskusji wzbudziła zasada przyznawania punktów za pochodzenie społeczne...

- Po tegorocznych doświadczeniach wydaje się nam, komisji egzaminacyjnej, że zasada punktowania za pochodzenie powinna być jeszcze raz poddana przez Ministerstwo szczegółowej analizie. Być może powinny być takie punkty przyznawane na zasadzie procentowości w stosunku do punktów uzyskanych za przedmioty zasadnicze.

### **Wyższa Szkoła Rolnicza**

#### **Rektor Prof. dr Marian Chomiak**

- Odpowiedź nie jest łatwa. Student to zjawisko skomplikowane. W dodatku nie określono o jakiego studenta chodzi. Tego z pierwszego roku, czy tego z ostatniego? Pierwszy jeszcze nie całkowicie rozstał się ze swoim dotychczasowym środowiskiem, niedawno opuścił mury szkoły w swym, często odległym, prowincjonalnym miasteczku, lub we wsi, drugi ma poza sobą 5 lat nauki na wyższej uczelni a zarazem dłuższy pobyt w dużym, wojewódzkim mieście. Pierwszy nosi jeszcze ubrania szyte przez małomiasteczkowego krawca, drugi - modny garnitur. Jeden marzy dopiero o zdobyciu zawodu, drugi poważnie myśli o czekającej go pracy zawodowej, mieszkaniu, przyszłej rodzinie. Albo taka sprawa: przed dziesięciu laty musieliśmy jeździć do Krakowa i tam werbować kandydatów na zootechnikę czy rolnictwo, bo w Lublinie było na tych wydziałach więcej miejsc niż chętnych. Dzisiaj na jedno miejsce przypada kilku kandydatów. Jest więc z czego wybierać. Można by stąd wysnuć wniosek, że poprzez możliwość odpowiedniego doboru (przez uczelnię) kandydatów dzisiejszy student jest o wiele wartościowszy od tego z 1955. Ale na weterynarię mieliśmy zawsze nadmiar chętnych... I znowu kwestia pochodzenia, środowiska, tylko że już w innym aspekcie: 60% młodzieży studiującej w Wyższej Szkole Rolniczej,

pochodzi ze wsi. Reszta to dzieci robotników, rzemieślników, inteligencji pracującej. Dlatego chociaż różnice środowiskowe szybko się zacierają, silniej niż na innych uczelniach daje się zauważyć u nas powiązanie studentów ze wsią. Właśnie na wyższych uczelniach rolniczych największą popularnością cieszy się Związek Młodzieży Wiejskiej a nie ZMS czy inne organizacje.

- Podobno w czasie tegorocznych egzaminów wstępnych zastosowano na Wyższej Szkole Rolniczej inną zasadę punktowania niż na pozostałych uczelniach?

- Tak. Ale tylko przy egzaminach na weterynarię, eksperymentalnie. Zdający egzamin, nie otrzymywał dodatkowych punktów za „pochodzenie społeczne”, ale za... poziom szkoły, którą ukończył.

- Jak się przedstawiają plany rozbudowy uczelni?

[ Wyższa Szkoła Rolnicza powstała w 1955 r. przez wyodrębnienie z UMCS wydziałów: weterynaryjnego, rolnego i zootechnicznego. Oprócz głównej siedziby w Lublinie posiada punkt konsultacyjny dla studiujących zaocznie w Białej Podlaskiej. W Wyższej Szkole Rolniczej studiuje 1700 osób na studiach dziennych i 560 na zaocznych. Uczelnia zatrudnia 46 profesorów i docentów oraz. 184 młodszych pracowników nauki. Do bieżącego roku 1650 absolwentów uzyskało tytuł lekarza weterynarii, 1400 dyplom inżyniera rolnictwa, 700 dyplom magistra rolnictwa i 250 - dyplom magistra zootechniki.]

- Dążymy przede wszystkim do powiększenia jej o nowe wydziały: mechanizacji rolnictwa i ogrodnictwa. Istniejące obecnie katedry są przygotowane do takiej rozbudowy. Posiadają odpowiednią bazę dydaktyczną i naukową do całkowitego usamodzielnienia się. Trzeba tutaj podkreślić, że władze wojewódzkie łączą duże nadzieje z powstaniem nowych wydziałów. Plany Wojewódzkiej Rady Narodowej zakładają wielki rozwój ogrodnictwa na Lubelszczyźnie. Rozbudowana Wyższa Szkoła Rolnicza będzie miała za zadanie zapewnić w tym przedsięwzięciu kadrę fachowców.

### **Wyższa Szkoła Inżynierska**

**p.o. prorektora Dziekan Wydziału Mechanicznego Mgr inż. Seweryn Bobiński**

- Student roku 1965? Chyba trudno mi będzie dać konkretną, wyczerpującą odpowiedź; Wyższa Szkoła Inżynierska istnieje od 1953 roku, ale.., pierwszy student „dzienny” - młody człowiek najczęściej zaraz po maturze, zagościł w murach naszej uczelni dopiero przed miesiącem. Co o nim wiemy?

[ Wyższa Szkoła Inżynierska istnieje już od 12 lat, jednak dopiero w bieżącym roku uzyskała prawo prowadzenia studiów dziennych. Wydziały: budowlany, elektryczny i mechaniczny. Od 1953 roku, od chwili powstania, mury uczelni opuściło 270 absolwentów. Wyższa Szkoła Inżynierska zatrudnia 41 pracowników dydaktycznych; studiuje w niej 1485 osób, w tym 176 na studiach stacjonarnych. Do 1980 roku liczba studentów na studiach dziennych ma wzrosnąć do 2000, na wieczorowych i zaocznych - do 4000. W przyszłych latach, kosztem ok. 250 milionów złotych, zostanie wybudowany cały nowy i nowoczesny ośrodek dydaktyczno-naukowo-mieszkalny WSI.]

Oczywiście, pozostałe doświadczenie nabyte w pracy ze studentami „wieczorowymi”. W ciągu dwunastoletniej pracy z takimi studentami główny nacisk kładliśmy na sprawę nauki, dzisiaj spiętrzyły się przed nami setki problemów, z którymi stykamy się często po raz pierwszy. Teraz trzeba się studentem zaopiekować; myśleć o tym, gdzie będzie spał, co będzie jadł, jak powinien spędzać czas wolny od zajęć. Do sprawy nauki doszły sprawy wychowawcze...

- Sytuacja chwilami podobna do tej, w jakiej przed dwudziestu laty, w czasach niemal historycznych, organizował się UMCS?

- W pewnym sensie tak. Na pierwszy rok studiów przyjęliśmy 170 osób. Z tego 55 osób to studenci zamiejscowi. A więc od razu - problem domu studenckiego. Dziewczęta przygarnął Blok „C” w miasteczku akademickim, chłopcy ulokowali się w naszym pierwszym, własnym „akademiku” - baraku, niestety w 12 i 16-osobowych pomieszczeniach.

- Mimo to przyszłość, o ile wiadomo, nie wygląda, tragicznie. W najbliższym czasie mają być podjęte prace związane z rozbudową, a właściwie z budową od podstaw całego ośrodka dydaktyczno-naukowo-mieszkalnego.

- Dla ścisłości: prace te zostały już podjęte. W okolicach ulic: Nadbystrzyckiej i Wapiennej, gdzie zresztą została zlokalizowana cała przyszła uczelnia. Gotowa całość, która oprócz zakładów naukowych będzie obejmowała również budynki domów akademickich z 1000-1500 miejscami, zaplecze gospodarcze i hale sportowe - osiągnie kubaturę 260000 m sześciennych.

- Tak więc krąg się zamknął i Lublin objęty ze wszech stron nowoczesnymi ośrodkami dydaktyczno-naukowymi dostał się niejako w „kleszcze nauki”. Oby mu to wyszło na dobre.